

# Tyrowicz, Marian

---

## Czynniki kalkulacyjne prasy polskiej w kraju 1772-1850

---

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 20/1, 5-21

---

1981

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MARIAN TYROWICZ

CZYNNIKI KALKULACYJNE PRASY POLSKIEJ W KRAJU  
1772—1850

## PRZEGLĄD ZAGADNIEN

Ekonomiczne podstawy rozwoju czasopiśmiennictwa polskiego od początków doby porzbirowej intrygowały uwagę badaczy dopiero od czasów, kiedy historią prasy narodowej zaczęto interesować się także od strony organizacyjno-technicznej, a nie tylko ideowej i analizy treści. Historycy bowiem prasy i publicystyki do czasów Piotra Chmielowskiego i Romana Pilata (nie mówiąc o autorach drobniejszych przyczynków)<sup>1</sup> kładli nacisk w rozważaniach nad rozwojem tegoż piśmiennictwa na analizę treściową, na wpływy prasy europejskiej, aspekty polityczne gazet i czasopism. Dopiero od czasów Stanisława Czarnowskiego<sup>2</sup>, a jeszcze wyraźniej Wilhelma Bruchnalskiego<sup>3</sup> poczęto zwracać uwagę na inne aspekty rozwojowe, głównie organizacyjno-redakcyjne i serwis wiadomości, zawsze borykając się z trudnościami, jeśli idzie o materialne warunki wydawnictw prasowych. Dopiero rozwój badań prasoznawczych w latach pięćdziesiątych naszego stulecia przyczynił się do podjęcia prób wglądnięcia w te trudne zagadnienia, rozwiązując niektóre zagadki sukcesów i niepowodzeń imprez prasowo-wydawniczych, głównie jednakże na terenie Warszawy i b. Królestwa Kongresowego<sup>4</sup>.

W miarę postępu badań strony materialnej ruchu prasowego zagadki się mnożą i coraz silniej intrygują. Pisze się sporo o różnych aspektach tego ruchu, jego twórcach i tendencjach, ale — poza spo-

---

<sup>1</sup> P. Chmielowski: 1) *Dzieje najnowszej literatury polskiej*, Kraków 1898; 2) *Dzieje krytyki literackiej w Polsce*, Warszawa 1902; R. Pilat, *Początki publicystyki literackiej w Polsce. Czasopisma uczone*, Lwów 1882.

<sup>2</sup> S. J. Czarnowski, *Dziennikarstwo słowiańskie i polskie*, Kraków 1895.

<sup>3</sup> W. Bruchnalski, *Stulecie „Gazety Lwowskiej”*, t. 1, Lwów 1911.

<sup>4</sup> J. Łojek: 1) *Dochody z monopolu prasowego w Polsce XVIII w.*, „Prasa Współczesna i Dawna”, 1959, nr 1/2; 2) *Dziennikarze i prasa w Warszawie w XVIII w.*, Warszawa 1960; 3) *Studia nad prasą i opinią publiczną w Królestwie Polskim*, Warszawa 1966; E. Tomaszewski, *Kształtowanie się kapitalistycznych przedsiębiorstw prasowych w Warszawie*, Warszawa 1968.

radycznymi wzmiankami — treść ekonomiczna kryje się nadal w głębokim cieniu.

Trudności naukowego badania tego zagadnienia wynikają przede wszystkim z rażącego ubóstwa źródeł. Nasuwa się tu zasadnicze pytanie: które z nich są niezbędne do określenia rozwoju imprez prasowych z kapitalistycznego punktu widzenia?

Buchalteria redakcyjno-administracyjna, korespondencja wszelkiego typu związana z prowadzeniem redakcji, osobiste wspomnienia wydawców, redaktorów, wybitniejszych współpracowników, wreszcie informacje odredakcyjne w samej prasie — oto ta dokumentacja, bez której trudno mówić o konkretach. A co z nich ma dzisiejszy historyk prasy do dyspozycji? Księgowności redakcyjnej z I połowy ubiegłego wieku nie wykazują prawie żadne inwentarze archiwów zarówno galicyjskich, jak w dwóch innych zaborach; znalezione nieliczne fragmenty należą do białych kruków. Dokumenty wydawniczo-redakcyjne traktowali antrepreneurzy, jeśli idzie o stronę finansową (a często i zawartość pism), jako sprawy prywatne, zamykane w osobistym biurku. Co więcej — nie ujawnili tych zagadek także pamiętnikarze-redaktorzy; wspomnienia ich zresztą policzyć można na palcach jednej ręki, włączając także innych autorów tu i ówdzie wzmiankujących o prasie. Korespondencja redakcyjna dotycząca interesującego nas zakresu i czasu zachowała się w dissolutach archiwalnych bądź rękopisach bibliotecznych, które czekają na edytorów. Prospekty wydawnicze i wypowiedzi redaktorskie na łamach pism — poza ceną periodyku — omijały kwestie ekonomiczne.

Przedmiotem badań kalkulacji byli przede wszystkim inwestorzy prasy o bardzo różnym poziomie i charakterze intelektualnym i zawodowym. W pierwszych szeregach często szli — jako najśmielsi — drukarze, np., we Lwowie rodzina Pillerów i Józef Schneider<sup>5</sup>, w Warszawie Wawrzyniec Mitzler de Kolof, Michał Gröll, później Natan Glücksberg, Samuel Orgelbrand, w Wilnie Józef Zawadzki, w Krakowie Jan May<sup>6</sup>, J. I. Trassler, A. Tessarczyk, Stanisław Gieszkowski, wreszcie Władysław Ludwik Anczyc. Po nich prym przeszedł w ręce księgarzy większego i mniejszego kalibru; w Warszawie — Piotra Dufoura, wymienionych wyżej właścicieli drukarni, a przy tym wydawców, jak M. Gröll, N. Glücksberg, S. Orgelbrand, w Poznaniu — Karola Antoniego Simona, Wilhelma Deckera, Macieja W. Stefańskiego, J. K. Żupańskiego, we Lwowie — Karola Wilda, Jana Milikowskiego, Ludwika Zielińskiego, Bartłomieja Jabłońskiego, w Krakowie — Tekli Grebłowej, Józefa Czecha, Ambrożego Grabowskiego, we Wrocławiu — J. J. Korna. Stosunkowo wiele nazwisk w gronie wydawców dostarczyła na-

<sup>5</sup> O Pillerach zob. *Słownik pracowników książki polskiej*, Warszawa—Łódź 1972.

<sup>6</sup> Osobiście May wydawał „Gazetę Krakowską” do swej śmierci (1831), po nim drukarz Stanisław Gieszkowski.

plywowa biurokracja, szczególnie w b. zaborach pruskim i austriackim. I tak we Lwowie wybił się przede wszystkim Franciszek Kratter, założyciel w 1811 r. „Gazety Lwowskiej”, a w 1817 r. „Rozmaitości”; nie brakło wśród tej biurokracji i piastujących różne urzędy Polaków, jako śmiałych wydawców w Krakowie, Poznaniu i we Lwowie. Polski świat literacki i naukowy angażował się przeważnie w imprezy prasowe zbiorowo; w tej grupie z wydawców na własną rękę ryzykujących gazety czy czasopisma wymienić należy chyba nieliczne nazwiska: Piotra Świątkowskiego, Adama Naruszewicza, Brunona Kicińskiego, Konstantego Majeranowskiego — jako najambitniejszych; ich grono gwałtownie wzrosło w okresie Wiosny Ludów, zwłaszcza w związku z nazwiskami publicystów, którzy z emigracji napłynęli do kraju (Leon Zienkiewicz, Wiktor Heltman), i literatów na własną rękę próbujących dziennikarstwa. Na terenie Galicji w okresie przedrewolucyjnym szczególnym typem wydawcy był krawiec lwowski Tomasz Kulczycki, który na postępowym „Dzienniku Mód Paryskich” (1840—1848) stracił nie tylko mnóstwo pieniędzy, ale i konserwatywną klientelę szlachecką. Nie musiał bać się takich strat śmiały ideowo arystokrata Leon Rzewuski, który w 1848 r. założył, finansował i swym piórem wypełniał „Postęp”, głoszący hasła socjalizmu utopijnego. Doniosłą rolę wśród wydawców odegrali prawie we wszystkich ośrodkach kulturalnych i wydawniczych trzech zaborów — księża. Przykładowo wśród nich wymienić należy jako najgłośniejszych: Franciszka Bohomolca, Józefa Majera, Stefana Łuskinę w Warszawie, Karola Malinowskiego w Grodnie (głównie potem w Warszawie, 1792—1795), Franciszka Siarczyńskiego we Lwowie, Henryka Księżarskiego w Krakowie, J. A. Munka w Poznaniu. Powyższe nazwiska i grupy wydawców służyć tu mogą tylko za obraz egzemplaryczny. Wśród antreprenierów wreszcie roiło się na przełomie XVIII/XIX w. od śmiałków ryzykujących imprezy gazetarskie z chęci zysku; nazwiska ich często pozostawały nie znane czytelnikom.

Rzecz jasna, że rentowność imprez prasowo-wydawniczych kształtowała się bardzo różnie. Wpływało na nią wiele, przeważnie niezależnych od inwestorów czynników, wśród których na pierwsze miejsce wybijała się strona finansowa.

Poważne podstawy finansowe czasopism i prasy w omawianym okresie zapewniał przede wszystkim mecenat prywatny. Lista protektorów i dobrodziejów czasopiśmiennictwa, zwłaszcza już po wojnach napoleońskich, jest długa, skromniejsza gdy idzie o Galicję. Mecenat różnił się oczywiście zarówno wysokością, jak i trwałością wkładów. Na lwowski „Dziennik Patriotycznych Polityków” (1792—1798) dał nie małe sumy Walerian Dzieduszycki, magnat podlaski i założyciel drukarni w Jaryczowie, gorący zwolennik insurekcji 1794 r. Józef Maksymilian Ossoliński w swym akcie fundacyjnym Ossolineum z 1817 r.

zastrzegł, że z funduszków Zakładu ma być wydawane czasopismo naukowe.<sup>7</sup> Dzięki finansom ks. Adama Czartoryskiego, pana na Puławach i Sieniawie w Galicji, wydawano w Warszawie „Gazetę Wiejską” (1817—1819). Mimo ograniczeń w powoływaniu nowych periodyków w dobie flettwelowskiej, paskiewiczowskiej czy metternichowskiej mecenat — w różnej formie i wysokości — działał na rzecz nie tyle gazet codziennych, co czasopism. I tak w Galicji swymi zabiegami i kiesą dopomógł do wydawania „Pamiętnika Lwowskiego” (1816—1819), kontynuowanego następnie pt. „Pszczoła Polska” (1820), adwokat i bibliofil Józef Dzierzkowski, wspierając w tym dziele księgarza Karola Wilda. Wszystkich pobił swą ofiarnością i pokrywaniem deficytów krawiec T. Kulczycki, wspomniany wydawca „Dziennika Mód Paryskich”, przekształconego w 1848 r. na „Tygodnik Polski”. W latach 1842—1843 Edward Dembowski łożył pieniądze na wydawany w Warszawie „Przegląd Naukowy” (1842—1848), Eleonora Ziemięcka na „Pielgrzyma” (1842—1848), August Cieszkowski i Leon Łubieński na „Bibliotekę Warszawską”, zainicjowaną w 1840 r. Szczególnym mecenasem był dr Jan Fryderyk Malcz, finansujący już wcześniej „Pamiętnik Lekarski” (1828—1830), podobnie jak w Krakowie na „Pamiętnik Farmaceutyczny” (1834—1836) składali się profesorowie tutejszego uniwersytetu. Była to szczególna forma mecenatu profesjonalnego. W zakres mecenatu politycznego zaliczyć należy czyn zamożnego ziemianina z Medyki J. G. Pawlikowskiego, który od 1848 r. finansował — co prawda w celach kontrrewolucyjnych — półtygodnik „Polska” (1848—1849) i hojnie opłacał sprowadzonego z Krakowa do Lwowa redaktora Hilarego Meciszewskiego. Przeciwny ideologii „Polski” mecenat prezentował w tym czasie wspomniany Leon Rzewuski, łożąc hojnie na „Postęp”<sup>8</sup>.

Wiadomo jednak, że żadna impreza wydawniczo-prasowa nie może obejść się bez kapitału zakładowego. Toteż skoro gazety ogólnoinformacyjne przeważnie nie mogły przetrwać ponad 2 lata, stało się jasne, że antrepreneryzy czasopism, zwłaszcza galicyjskich, musieli uciec się do formy spółek w y d a w n i c z y c h. Miały one swój początek w Polsce już w dwuosobowych umowach redakcyjno-wydawniczych, jak J. Maya z Jackiem Przybylskim w sprawie „Monitora Różnych Ciekawości” (1795) lub B. Kicińskiego najpierw z Józefem Brykczyńskim, następnie z Teo-

<sup>7</sup> W 1828 r. zaczął ukazywać się „Czasopism Naukowy Księgozbioru Publicznego im. Ossolińskich” jako kwartalnik, od 1831 tytułowany: „Czasopismo Naukowe od Zakładu im. Ossolińskich wydawane”, od 1841 r. „Biblioteka Ossolińskich”. Zob. J. K o l a s a, *Bibliografia „Czasopisma Z.N. i O.”*, „Rocznik Z.N. i. O.” t. 2, Wrocław.

<sup>8</sup> Rola mecenatu dla prasy słabo dostrzegana w literaturze. Wzmianki: A. B r ü c k n e r, *Dzieje kultury polskiej*, t. 4, Kraków 1946; R. Ż u r k o w a, „Rozmaitości Naukowe” *krakowskie pismo naukowe*, „Roczniki Biblioteczne”, 1965, t. IX; H. W i ę c k o w s k a, *Zarys czasopiśmiennictwa naukowego w Polsce*, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej”, Warszawa 1966, Seria E, z. 2; T. O s t r o w s k a, *Polskie czasopiśmiennictwo lekarskie w XIX w.*, Wrocław 1973.

dorem Morawskim w Warszawie dla wydawania „Orla Białego” (1819—1820). Było takich umów więcej, ale miały one charakter, prywatny, bez zapisu w sądzie. Także ukazujący się od 1792 r. tygodnik, później półtygodnik, pt. „Dziennik Patriotycznych Polityków”, redagowany kolegialnie przez Towarzystwo Uczonych Literatów (nazwa ukrywała w istocie grono nieliteratów) za podstawę finansową miał kieszeń wybitnych działaczy, m.in. członków Centralizacji Lwowskiej gotującej wybuch rewolucji w Polsce w 1796 r.<sup>9</sup> Spółki wydawnicze, dziś szczegółowo nie znane, działały i w latach następnych, a dla wykrycia ich partnerów i wysokości zaangażowanych kapitałów trzeba by przetrząsnąć setki listów i innych rękopisów. Spotykało się je we wszystkich środowiskach wydawniczych: tak np. w 1837 r. powstała w Poznaniu spółka księgarsko-drukarska dla wydawania „Dziennika Domowego”, w 1844 r. Józef I. Kraszewski powołał do życia „spółkę akcyjną” dla kontynuowania wileńskiego „Athenaeum”, proponując udziałowcom akcje po 300 rubli i 6<sup>0</sup>/<sub>100</sub> zysku. Tak sprecyzowanej kalkulacji nie znano w Galicji, gdzie apelowano raczej o doraźne subsydia z kieszy bogatych bibliofilów. Dopiero grono polityków konserwatywnych w Krakowie stworzyło w październiku 1846 r. konsorcjum wydawnicze dziennika „Czas”, oparte na kapitale zakładowym liczącym 17 000 złp., czyli 4250 florenów. Kapitał ten, znacznie później zasilony udziałami Adama Potockiego, bankiera Wincentego Kirchmajera i kilku ziemian, nazwał jeden z założycieli pisma — Paweł Popiel „mizernym zasobem na początek”; istotnie stanowił on zaledwie niepełną 1/3 ceny, za którą lwowska Prokuratura Państwowa zakupiła w 1847 r. od rodziny Kratterów „Gazetę Lwowską”,<sup>10</sup>.

Kalkulacje wydawniczo-prasowe, zwłaszcza indywidualnych nakładców, nie mogły trwale opierać się wyłącznie na kapitale zakładowym i wsparciach mecenasów, którzy prawie nigdy nie subwencjonowali inwestorów indywidualnych. Wydawcy tego typu, jak Jan May, Stanisław Gierzkowski i Konstanty Majeranowski w Krakowie czy Pillerowie, Ludwik Zieliński (wydawca „Lwowianina” 1835—1842) i F. Kratter we Lwowie, Antoni Lesznowski, Bruno Kiciński, Ludwik Dmuszewski czy Franciszek S. Dmochowski w Warszawie — musieli liczyć na własne siły i rozsądną kalkulację, nieliczni dali się ponieść zbyt naiwnym horoskopom zdobycia popularności, jak np. ossolińczyk Julian A. Kamiński ze swym „Przyjacielem Ludu” (1848). Zdrowa kalkulacja opierała się na wstępnym subskrypcjach, prenumeratach, dochodach z inseratów i obwieszczeń rządowych. Z tych trzech elementów najważniejsza była prenumerata, wyrażająca się w cenie kwartalnej, półrocznej,

<sup>9</sup> M. Dzieduszycki, *Przesłowieczny dziennik polski*, Lwów 1875; zob. też H. Rządowska, *Stosunek polskiej opinii publicznej do rewolucji francuskiej*, Warszawa 1948; Bruchnański, *op. cit.*

<sup>10</sup> Powstanie spółki „Czasu”: P. Popiel, *Pamiętniki*, Kraków 1927; S. Tarnowski, *O „Czasie” i jego redaktorach*, Kraków 1905.

rzadziej rocznej i w aktualnej w danym roku ilości prenumeratorów. Subskrypcje były robione „na ślepo” lub z namowy kolektorów czy osób agitujących za pismem; inseraty płatne natomiast nie przyjęły się w omawianym okresie tak, by stanowić mogły poważną pozycję w kosztach produkcji (może z pewnym wyjątkiem „Gazety Warszawskiej”).

Przyjrzyjmy się więc sprawie p r e n u m e r a t, dominujących do połowy XIX w. w całej niemal Europie jako element kalkulacyjny w prasie. Polska należała do tych krajów kontynentu, w których prenumerata była znana już w XVII w., zaś w XVIII stała się najbardziej wziętą formą rozpowszechniania druków periodycznych. Początkowo przeważała prenumerata roczna, stosowana nawet przy dostarczaniu gazetek pisanych. W końcu w. XVIII i w połowie XIX weszła w życie prenumerata półroczna i kwartalna, z przewagą pierwszej. Bilety subskrypcyjne rozpowszechniły się na dobre w XVIII w. Co prawda największą popularnością cieszyły się one na dykcjonarze (słowniki), mniejszą już na różnego rodzaju wydawnictwa popularno-podręcznikowe, zwłaszcza w zakresie rolnictwa, bardzo małą na tomiki poezji, np. Książnica w 1787 r.<sup>11</sup>

Prenumeraty roczne czasopism i dzienników do 1816 r. różniły się między sobą bardzo znacznie, na co wpływało wiele czynników. Niektórych z nich nie będziemy tu analizowali, tym bardziej że i wartość pieniądza w ostatniej ćwierci XVIII i początkach XIX w. ulegała poważnym wahanom. Powodowały je w Galicji przede wszystkim wojny Austrii z Turcją, Bawarią, Francją, w Wielkopolsce i Księstwie Warszawskim zmiany walutowe doby napoleońskiej. Doba pokongresowa — od 1815 r. aż do przedednia Wiosny Ludów — pozornie ustabilizowana, operowała wartością pieniądza zależnie od zjawisk ekonomicznych, popytu i podaży na rynku towarowym. Prenumeraty były określane w złotych polskich, florenach monety konwencyjnej lub dukatach (czerwonych złotych), co utrudnia nam dziś orientację. Dla określenia wartości złp. warto podać ówczesne ceny niektórych artykułów spożywczych np. w Krakowie w 1795 r.: funt mięsa 5 gr, chleba żytniego 3 gr, garniec piwa 4 gr (1 złp. = 30 gr miedz. albo 4 gr srebrne)<sup>12</sup>. Tak więc podajemy przykładowo: roczna prenumerata „Dziennika Patriotycznych Polityków” wynosiła w 1792 r. 4 dukaty, ale już w 1794/95 o przeszło 1/3 ceny mniej, bo tylko około 30 złp. (dukat, zwany też „czerwonym złotym”, był w tym czasie równy 18 złp.). Rok później „Gazetę Krakowską” prenumerowano rocznie za 36 złp., a „Krakauer Zeitung” (półtygodnik wychodzący w latach 1799—1808) za 10 fl., „Gazetę Lwowską” za 40 fl. (w 1811 r.), a po

<sup>11</sup> M. Maciejewski, *O listach prenumeratorów XVIII/XIX w.*, „Sprawozdania Towarzystwa Naukowego K.U.L.”, 1970; A. Kapłon, *Czytelnictwo czasów oświecenia stanisławowskiego w świetle list prenumeratorów*, [w:] *Problemy kultury literackiej polskiego oświecenia*, Wrocław 1978.

<sup>12</sup> Ceny te podajemy za: J. Pachonński, *Drukarze, księgarze, bibliofile krakowscy 1750—1815*, Kraków 1962, s. 179.

5 latach aż za 70 fl. (z dostawą do domu). „Pamiętnik Lwowski” (1816—1819) kosztował rocznie 12 fl., ale „Dziennik Departamentowy Krakowski” (1812—1820), wydawany oficjalnie dla podprefektów, burmistrzów i wójtów, prywatnych nabywców kosztował rocznie 8 złp. (urzędy płaciły 5 złp.) i ta cena nie jest typowa dla ogólnej kalkulacji wydawniczej. W okresie względnej stabilizacji ekonomicznej po kongresie wiedeńskim prenumeraty roczne nieco się zrównoważyły. I tak — przykładowo — „Pszczółka Krakowska” K. Majeranowskiego (1819—1822) kosztowała 30 złp. w Galicji (40 złp. w Królestwie Kongresowym), „Goniec Krakowski” (1828—1831) 32 złp., na papierze welinowym 40 złp. Wreszcie rok 1848 przyniósł w b. zaborach pruskim i austriackim nowe zamieszanie w cenach, zależnie od częstotliwości ukazywania się, a także tendencji politycznej wydawców. Tylko dzienniki lwowskie (nie zawsze wypuszczane codziennie) ustaliły prenumeraty roczne między 20 a 24 złp. („Gazeta Powszechna”, „Rada Narodowa” przechrzczona na „Gazetę Narodową”, „Czas”). Samo zestawienie tych różnych cen prenumeratur, które w Królestwie Kongresowym kształtowały się trwalej, nie wnosi wiele do obrazu kalkulacji<sup>13</sup>, rentowność zależała bowiem od wysokości nakładu marży księgarskiej i innych kosztów, o których niżej.

O ile niezawodnym źródłem dla poznania prenumeratur pism są wskazówki odredakcyjne w prospektach, winietach tytułowych lub w stopce numeru, o tyle wysokość nakładu — bez względu na różnice w okresie, o którym mówimy — pozostaje przeważnie zagadką. Lepiej znane są dziś tylko nakłady gazet i czasopism warszawskich: „Gazeta Warszawska” między I a II rozbiorem skoczyła z 500 na 1000 egzemplarzy. Z pism galicyjskich wiadomo, że „Dziennik Patriotycznych Polityków” w 1795 r. np. — a więc po kilku latach ukazywania się — miał tylko 200 prenumeratorów (choć nakład był niewątpliwie nieco wyższy). Wcześniejsze periodyki Pillerów nie osiągały nawet setki egzemplarzy, mimo że import prasy wiedeńskiej czy niemieckiej poza-austriackiej nie zaspokajał jeszcze potrzeb czytelniczych napływowej biurokracji. Sejm Czteroletni w Warszawie i insurekcja kościuszkowska podniosły bardzo wyraźnie pokup gazet. We Lwowie, Krakowie i po większych dworach czytano „Pamiętnik Historyczno-Polityczny” Piotra Świtkowskiego, a nawet „Gazetę Handlową”, w czasie powstania krążyły tu obficie „Gazeta Krajowa” Tadeusza Włodka, „Gazeta Wolna Warszawska” Tadeusza Lesznowskiego, „Gazeta Rządowa” (organ Rady Naczelnej Narodowej). Przedsiębiorczy May począł wydawać w Krakowie periodyczne „Wypisy z Pism Warszawskich”, które — według Pachonńskiego — dały początek „Gazecie Krakowskiej”. Gazeta ta — według

<sup>13</sup> Według J. Łojka, (*Z zagadnień przedsiębiorstwa prasowego w Królestwie Kongresowym*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” (dalej: RHCP), t. V, z. 2, s. 18) prenumeraty roczne pism warszawskich w l. 1819—1830 wahały się: dla dzienników m. 80—96 złp., dla miesięczników m. 60—96 złp.



Drewnowskiego — skoczyła w 1796 r. do 600 egz., z czego 40 egz. szło do Warszawy i na Litwę<sup>14</sup>. Ale nakłady innych periodyków galicyjskich do III rozbioru i w czasie wojen napoleońskich nadal spadały; zadowalano się nielegalnym kolportażem pronapoleońskiej prasy francuskiej. Ambroży Grabowski pisze o Mayu, że zmarł w biedzie i obdłużony, bo „dochód z gazety bardzo był lichy”<sup>15</sup>. Spadły co prawda katastroficznie i o wiele rentowniejsze nakłady warszawskie po zajęciu miasta przez Prusaków<sup>16</sup>.

Dopiero epoka po kongresie wiedeńskim zdawała się zapowiadać korzystniejsze warunki w dziedzinie nakładów. Wzmógł się szczególnie popyt na czasopisma literackie i ogólnoinformacyjne. Po ogłoszeniu w 1816 r. prospektu „Pamiętnika Lwowskiego” bardzo szybko zgłosiło się kilkuset abonentów; w 1819 r. miał ten miesięcznik już ponad 260 prenumeratorów (czytelników oczywiście więcej). Głód treści odbiegającej od polityki i zarządzeń rządu był wielki, tak samo szukanie problematyki polskiej. „Pamiętnik Galicyjski” (1821) dzięki temu zaczął listę subskrybentów już od 149 prenumeratorów (w tym 11 w Warszawie i Krakowie). Niemały wpływ na wysokość nakładów miały zainteresowania czytelnicze. Tak np. w Poznaniu słabe zainteresowanie zjawiskami kulturalnymi w latach 1820—1830 stało się przyczyną krótkotrwałości i upadku „Dziennika Poznańskiego” (1823), a ożyło dopiero wraz z „Tygodnikiem Literackim” Wojkowskich od 1838 r. Natomiast w Galicji rażąco słabo zaznaczały się zainteresowania problematyką historyczną, czego doświadczył wydawca i redaktor „Czasopisma Naukowego Księgozbioru Publicznego imienia Ossolińskich” ks. Franciszek Siarczyński. Początkowy nakład tego periodyku nie przekraczał dwudziestu egzemplarzy, a ilość prenumeratorów kilku osób; dopiero po pięciu latach prenumerata wzrosła do 122 odbiorców, oczywiście także spoza kordonu.

Można by przypuszczać, że dynamiczny rozkwit prasy w Wielkopolsce i Galicji w 1848 r. przyniósł rewolucję i w nakładach. W odniesieniu do Lwowa i Krakowa byłby to wniosek mylny. Rzucono wprawdzie na rynek dużo tytułów, ale przeważnie niskonakładowych, choć były one wyższe niż w okresie poprzednim. „Gazetę Lwowską”, bojkotowaną przez czytelników po zakupie jej przez rząd, bito zaledwie w ponad 550 egz. przy 416 abonentach. Krakowski „Czas” startował w listopadzie tegoż roku z nakładem ponad 900 egz., by dopiero w roku następ-

<sup>14</sup> Wzmianki o nakładach: T. Drewnowski, *Dziennikarstwo polskie za czasów powstania kościuszkowskiego*, „Przegląd Historyczny”, 1936; Pachoński, *op. cit.*, s. 80—81; W. Bieńkowski, *Jan May*, „Prasa Współczesna i Dawna”, 1959, nr 1/2.

<sup>15</sup> A. Grabowski, *Wspomnienia*, t. 2, Kraków 1909, s. 78—80.

<sup>16</sup> J. Łojek, *Nakłady gazet w Warszawie pod zaborem pruskim*, RHCP, t. VI, z. 1.

nym osiągnąć 1500 egz. Chętnie kupowany „Dziennik Mód Paryskich”, który zaczynał w 1840 r. od 100 egz., doszedł. (jeszcze przed zmianą nazwy na „Tygodnik Polski” w połowie 1848 r.) tylko do 1000 abonentów, tyle zatem, co aktualnie organ specjalistyczny „Tygodnik Rolniczo-Przemysłowy” (wychodzący od 1838 r.). Inne periodyki lwowskie, jak np. popularny „Telegraf”, i krakowskie („Wieśniak”, „Krakus”, „Orzeł Biały” itp.) zaczynały najczęściej od kilkudziesięciu, rzadko dochodząc do 100 egz. Nieco, ale nie o wiele lepiej kształtowały się ówczesne nakłady periodyków poznańskich mimo wielkiej rzutkości i patriotyzmu drukarza, księgarza i wydawcy w jednej osobie Walentego M. Stefańskiego. Jego „Gazeta Polska” pod redakcją Hipolita Cegielskiego zdobywała rynek 800—1200 egzemplarzami, podobnie jak organy innych grup „Dziennik Polski” i „Wielkopolanin”, krótko przewyższające wymieniony nakład o 100—200 egz. Jak na atmosferę olbrzymiego entuzjazmu wolnościowego nakłady nie były imponujące<sup>17</sup>.

Poza nakładami i prenumeratami w dochodowość przynajmniej niektórych pism mogły być w kalkulowane płatne obwieszczenia rządowe i inseraty prywatne. Do początków „Gazety Lwowskiej” prywatne ogłoszenia w pismach galicyjskich były bardzo rzadkie i nie zabiegali o nie nawet wydawcy, mimo że we współczesnych gazetach warszawskich — zwłaszcza w latach 1782—1792 — roiło się od nich, i to różnej treści: księgarskiej, handlowej, prywatnej, nekrologicznej itp., a rozmnożyły się po 1815 r.<sup>18</sup> Jeśli się w pismach lwowskich trafiały, były na ogół drogie; np. komunikaty licytacyjne w „Lemberger Wöchentliche Anzeigen” (1792—1798) płacono po 30 krajcarów od wiersza o 6—8 słowach, inne po 1 krajcarze od wiersza. Ale ogłoszeń na łamach lwowskich i krakowskich periodyków spotykamy niewiele. Jeszcze Kratter rozpoczynając „Gazetę Lwowską” (1811) i chcąc ją zreklamować zapowiadał, że będzie sam płacił za zgłoszone mu inseraty. Dopiero ożywienie się rynku handlowego i życia towarzyskiego w nastrojach Wiosny Ludów uczyniły inserat gazetowy pozycją dochodową, bo potrzebną czytelnikom. Ważne, choć często gratisowe, były zapowiedzi różnych imprez politycznych, zebrań organizacyjnych, nabożeństw patriotycznych. „Gazeta Lwowska” podobnie jak obliczony raczej na publicystykę ówczesny „Dziennik Stanisławowski” ustaliła cenę za 1 wiersz garmondem na 3 krajcary (przy powtórzeniu na 1,5 krajc.).

Inaczej kształtowała się pozycja z obwieszczeń rządowych we wszystkich trzech zaborach. Dochodowość z inseratów w prasie warszawskiej nasiliła się — po chudszy okresie Księstwa Warszawskiego — dopiero

<sup>17</sup> Nakłady prasy galicyjskiej i wielkopolskiej zob. *Prasa polska 1661—1864*, Warszawa 1976 (rozdziały autorstwa I. Homoli i W. Jakóbczyka).

<sup>18</sup> Kos, *Kiedy pojawiły się pierwsze ogłoszenia?*, „Świat”, 1949, nr 35; J. Łojek, *Dochody z monopolu prasowego w Polsce XVIII w.*, „Prasa Współczesna i Dawna”, 1959, nr 1/2, s. 198 i n.

w latach 1820-tych. Jeden wiersz w „Gazecie Codziennej Narodowej i Obcej” kosztował 1 srebrny grosz. „Kurier Warszawski” w tym czasie zamieszczał sporo reklam zakładów toaletowych, gastronomicznych, m.in. kawiarni Lourse'a. Druk płatnych obwieszceń rządowych, sądowych i prywatnych wystarczał — według Dmochowskiego — na utrzymanie pisma przy kilkuset prenumeratorach. W Poznaniu na przestrzeni lat 1820—1830 Wilhelm Decker walczył nadaremnie z prezydentem regencji Flottwellem o płatność obwieszceń urzędowych, widocznie więc inseraty prywatne w „Gazecie W. Ks. Poznańskiego” (1815—1831) nie ratowały dochodowości z tego tytułu<sup>19</sup>. Natomiast władze austriackie już wcześniej zabezpieczały się płatnością swych obwieszceń przed ewentualnym subwencjonowaniem niektórych pism, na których im zależało. Brali to pod uwagę przede wszystkim wydawcy i redaktorzy periodyków w języku niemieckim, niektórzy i polskim, a więc: Pillerowie, J. Schnayder, J. Fryderyk Schütz we Lwowie, J. J. Trassler i K. Majeranowski w Krakowie (ten ostatni publikując zarządzenia Senatu i innych władz Wolnego Miasta). Zasadniczo obowiązek publikowania obwieszceń rządowych był objęty koncesją wydawniczą, udzielaną przez władze zaborcze, przy czym często zastrzegały one sobie prenumeratę kilkunastu lub więcej egzemplarzy. Płatność obwieszceń i ewentualna prenumerata — o ile te wpływy zastrzegał tekst koncesji — mogły stanowić źródło dochodu wydawcy; ale nie było tak zawsze, np. w samych początkach prasy galicyjskiej.

W ramach powyższych czynników kształtowały się, w ogólnym zarysie, warunki ewentualnej dochodowości imprez prasowo-wydawniczych. Spójrzmy z kolei na stronę kosztów. Zaczynały się one jeszcze przed wypuszczeniem na rynek pierwszego numeru. Rozpoczęcie wydawnictwa, na które władze udzielały zezwolenia (koncesji) wymagało kaucji redakcyjnej (prasowej), za pomocą której administracja polityczna zabezpieczała sobie ściągalność grzywny, a później kar sądowych, w razie wyroków w procesach prasowych. Kaucje te były stosowane we wszystkich krajach europejskich (francuska ustawa prasowa z 1835 r. określała je dla dzienników na 100 tys. fr., w 1848 r. obniżył je rząd gen. Gavaignaca do 24 tys. fr.). Kaucje obowiązywały we wszystkich krajach Związku Niemieckiego, najwyższe były w Prusach i właśnie w Austrii, potwierdzone przez ustawy karlsbadzkie (1818). Pod wpływem wypadków rewolucyjnych 1848 r. zostały obniżone dla gazet wychodzących trzy razy w tygodniu do 100 fl.<sup>20</sup>

<sup>19</sup> A. Kowalska, *Warszawa literacka w okresie przełomu kulturalnego*, Warszawa 1961, s. 28, 67—68; W. Giełżyński, *Prasa warszawska 1661—1914*, Warszawa 1962, s. 149 i n.; F. S. Dmochowski, *Wspomnienia 1806—1830*, Warszawa 1959, s. 206 i n.; E. Słabęcka, *Dzieje „Gazety W. Ks. Poznańskiego”*, „Kronika m. Poznania”, 1935, nr 4, s. 371—372.

<sup>20</sup> Zob. J. A. Helfert, *Wiener Journalistik im J. 1848*, Wien 1977; E. Zenker, *Geschichte der Journalistik in Österreich*, Wien 1900.

Kaucje prasowe w trzech zaborach, ich powstanie, wysokość i przepisy wykonawcze wymagają osobnych studiów. Regulowały je odmienne warunki na przestrzeni I połowy ubiegłego wieku. Były też różne w Galicji w XVIII i z początkiem XIX w., określane każdorazowo aktami koncesyjnymi. Ale obok kaucji wydawca ponosił koszt stempla pocztowego, wprowadzonego — jeśli chodzi o Galicję — już w 1784 r., najpierw na kalendarze, a w maju 1789 na gazety, co rząd uzasadnił potrzebą stworzenia funduszu na oświatę (kształcenie nauczycieli). Stempel ten, wynoszący najpierw pół krajcara od każdej gazety, szybko wzrósł do 1 krajcara za każdy arkusz<sup>21</sup>. W zaborach pruskim i rosyjskim sprawa stempla pocztowego, zwłaszcza do czasu wprowadzenia znaczków pocztowych w latach 1860-tych bądź ryczałtowych opłat, wiązała się jak najściślej z organizacją poczty. Często na wysokość opłaty stempla pocztowego, zwłaszcza w Królestwie Kongresowym, wpływały przepisy o debicie prasy bądź jej zakazie, dlatego trudno rozpatrywać to zagadnienie z punktu widzenia kształtowania się kosztów wydawniczo-prasowych. Koszt stempla pocztowego np. w W. Ks. Poznańskim w 1819 r. był tak wysoki, że nie opłacało się wysyłać tutejszych gazet i czasopism poza kordon. Poza tym gazety wolno było abonować w różnych okresach w trzech dzielnicach Polski wyłącznie w urzędach pocztowych, w Galicji np. za opłatą 10% od ceny prenumeraty. Do trzech wyżej wymienionych rodzajów opłat wliczyć by jeszcze należało nie księgowane w buchalterii redakcyjnej wydatki na pozyskiwanie „przychylności” urzędników, na wyjazdy i korespondencję w sprawach koncesji, kaucji i innych wydatków związanych z uruchomieniem kolportażu.

Ścisłe koszty redakcyjne, odgrywające już znaczną rolę w ówczesnej prasie zachodnioeuropejskiej, a nawet występujące w różnej postaci — choć sporadycznie — w dziennikarstwie warszawskim i poznańskim pod koniec XVIII w., w Galicji poczęły pojawiać się właściwie dopiero po założeniu „Gazety Lwowskiej”, dokładniej w 1826 r., kiedy Kratter zaangażował na stanowisko redaktora i „Gazety”, i „Rozmaitości” Józefa Benzę. Wcześniej honorariów redaktora ani sekretarza redakcji nie spotykamy. Grabowski, doskonały znawca stosunków krakowskich, pisze, że May żadnych wynagrodzeń nawet Jackowi Przybylskiemu, swemu współpracownikowi, nie płacił. Nie płacono ich i we Lwowie. Wydawcy sami byli redaktorami, administratorami, sami załatwiali cenzurę (jeszcze po 1820 r. zastępcę redaktora wyrzucał cenzor w Krakowie za drzwi). May sam redagował, drukował i sprzedawał „Gazetę Krakowską”; redagowali i kolportowali osobiście: K. Majeranowski swe pisma i Ludwik Zieliński „Lwowianina” (1835—1842). W praktyce ga-

<sup>21</sup> K. Strasser, *Die Wiener Presse in der josephinischen Zeit*, Wien 1882; S. Schnür-Pepłowski, *Z przeszłości Galicji*, wyd. II, Lwów 1896.

licyjskiej po Kratterze honorującym redaktorów płacono ich w półtygodniku niemieckim „Mnemosyne” (1824—1840) i wspomnianym „Dzienniku Mód Paryskich” z kiesy krawca T. Kulczyckiego (K. Szajnocha otrzymał od niego w 1845 r. 300 florenów srebrnych). Dokładne spreycyzowanie wysokości gaź redaktorskich w Galicji w omawianym okresie wymaga drobiazgowych studiów w archiwaliach i rękopisach, czego dotąd nikt się nie podjął<sup>22</sup>. Z honorariów redaktorów w 1848 r. znane są jako bodaj najwyższe gaże redaktorów kontrrewolucyjnej „Polski”, tj. H. Meciszewskiego i A. Walewskiego, wynoszące po 1000 złr. konw. mon.<sup>23</sup>

O honorariach warszawskich redaktorów naczelnych wiemy już bez porównania więcej. Jednym z pierwszych płatnych redaktorów był Feliks Bentkowski, prowadzący w latach 1815—1821 „Pamiętnik Warszawski” z pensją roczną 5000 złp. (równą więc pensji naczelnika Wydziału w Komisji Rządowej). Po dziesięciu latach gaża redaktorska podskoczyła do 6000 złp. (np. A. T. Chłędowskiego w „Gazecie Rządowej Królestwa Polskiego”); obniżyła się w niektórych pismach powstania listopadowego, np. redaktora „Warschauer Zeitung” do 4800 zł; za to redaktora „L’Echo de Varsovie” skoczyła do 7200 zł (w tym czasie profesorowie Uniwersytetu Krakowskiego pobierali przeciętnie 6000 złp.). W dobie paskiewiczowskiej honoraria redaktorów nieco się obniżyły, co zależało też od częstotliwości organu: np. J. I. Kraszewski za redagowanie „Athenaeum” brał od T. Glücksberga tylko 2000 złp. Sekretarze redakcji kosztowali oczywiście znacznie mniej: w 1820-tych latach 1800—2000 złp. (czasem z bezpłatnym mieszkaniem), natomiast w 1831 r. do tysiąca złp. więcej. Były to chude pensje, wymagające dorobkowania.

Bardziej skomplikowaną pozycję przedstawiały honoraria współpracowników, i to również stosowane dopiero w latach dwudziestych XIX w. Dziennikarzy z profesji nie znano właściwie aż do rozkwitu czasopiśmiennictwa literackiego po 1815 r. Niewątpliwie wcześniej istniały sporadyczne formy opłacania materiałów dostarczanych wydawcom, nie zawsze pieniężne; Franciszek S. Dmochowski za wiadomości do „Gazety Korespondenta Warszawskiego” jeszcze w początkach Królestwa Kongresowego wynagradzał swych reporterów biletami na spektakle lub poczęstunkiem w winiarni. Opłacanie „dziennikarzy” (tj. różnych autorów) w Warszawie wprowadził dopiero B. Kiściński, dając za arkusz oryginalnej pracy 30 złp., tłumaczonej zaś 15 złp., co wpłynęło na rozmnożenie się przerabiaczy tekstów obcych. Kratter zakładając „Gazetę Lwowską” oferował autorom po 40—50 złp. „w ban-

<sup>22</sup> Zob. M. Tyrowicz: 1) *Organizacja redakcji w czasopiśmiennictwie polskim w I połowie XIX w.*, RHCP, t. VIII, z. 2; 2) *Rola redaktora naczelnego i grona redakcyjnego w prasie polskiej I połowy XIX w.*, [w:] *Prasa polska a kształtowanie się kultury narodowej*, Warszawa 1967.

<sup>23</sup> Ujawniono to w „Gazecie Powszechnej”, 1848, nr 23.

kocetlach” za jeden arkusz rękopisu, a mimo to chętnych nie było. Sytuacja wyraźnie poprawiła się w latach czterdziestych dzięki Kratterowi i Kulczyckiemu, ale tylko we Lwowie; Kraków takich wydawców nie posiadał. Majeranowski, Józef Cypcer („Dwutygodnik Literacki” 1844—1845), Antoni Tessarczyk („Kurier Krakowski 1834—1836), Lesław Łukaszewicz („Pamiętnik Naukowy” 1837—1838) przeważnie sami wypełniali szpalty swych pism. Nie płacono tu regularnie i w miesiącach Wiosny Ludów, np. współpracownikom chętnie kupowanej „Jutrzenki”. Około 1845 r. poczęto we Lwowie uzależniać wysokość honorariów od poczytności i popularności danego autora. Tylko w „Gazecie Lwowskiej” zaczęto płać regularnie pensje kilkunastu współpracownikom, do których zaliczali się i tłumacze, i korektorzy, i kierownik redakcyjnego archiwum. Szajnocha w „Bibliotece Naukowego Zakładu im. Ossolińskich” otrzymywał 500 złp. rocznie (za 5 arkuszy tekstu za kwartał). W 1848 i 1849 r. w niewielu z licznych lwowskich periodyków honoraria zwyżkowały — przede wszystkim w „Tygodniku Polskim”, „Rozmaitościach”, „Gazecie Powszechnej”, „Dzienniku Narodowym”. Najhojniej płacili wydawcy-ziemianie: L. Rzewuski za artykuły do „Postępu”, Gwalbert Pawlikowski do „Polski”. Tłumacz w redakcji „Polski” otrzymywał po 500 złp. konw. mon. (połowę gaży redaktora naczelnego), a korektor 300 złp. konw. mon. — oczywiście rocznie<sup>24</sup>.

O wiele stalsze i nie związane z kierunkiem ideowym i poziomem dziennikarskim były koszty rzeczowe: materiałowe (czcionki, papier, farby drukarskie) i techniczne (skład zecerski, druk, introligatorstwo). Wszystkie te zagadnienia uszły najzupełniej uwagi historyków (z wyjątkiem *Memoriału Brunona Kicińskiego w sprawie „Gazety Codziennej Narodowej i Obcej”* (1819), opr. J. Łojek, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego”, t. IV, z. 2), których usprawiedliwia fakt zaginięcia i tak nielicznych akt redakcyjnych wskutek zniszczeń wojennych w XIX w. i rozproszenia ich w różnych archiwach, także poza Polską. Tylko przykładowo możemy powiedzieć o koszcie druku niektórych periodyków. Tak np. druk 60 arkuszy krakowskiego „Kwartalnika Naukowego” (1835—1836) wynosił 2160 złp., papier na 2 poszyty (tj. jeden rocznik) — 720 złp. Drukarń przysposobionych do składu i odbijania gazet i czasopism było bardzo niewiele, szczególnie w Galicji (np. w 1828 r. dyrektor Ossolineum ks. Franciszek Siarczyński naliczył ich — poza Wolnym m. Krakowem — zaledwie 4).

Małe zakłady ulegały szybkiej likwidacji; obostrzenia kontroli policyjnej i administracyjnej nad zakładami drukarskimi i litograficznymi odstręczały od bicia periodyków. Wydawcy galicyjscy musieli często uciekać się do drukarń wiedeńskich, nawet drezdeńskich. Szczupłość kadr

<sup>24</sup> M. Tyrowicz, *Prasa Galicji i Rzeczypospolitej Krakowskiej*, Kraków 1979, s. 132—133.

zeczerskich powodowała sprowadzanie ich z Pragi, Wiednia, Lipska, a w 1848 r. nawet z Paryża. Kłopoty nastęrczał również papier. Ten, którego używano w Polsce prawie do 1830 r., miał znacznie wyższą gramaturę niż gruboziarnisty, często bibulasty, o brzegach szarpanych i powierzchni szorstkiej, ale o wiele trwalszy od dzisiejszego; tzw. dziś (o wiele gorszego) papieru gazetowego, czy nawet dziełowego wówczas jeszcze nie znano. W związku z gatunkiem papieru czytelność tekstu często była utrudniona, odbicie czcionki nieprecyzyjne lub zalane farbą. Sorty polepszyły się wyraźnie po 1830 r., a w 1848 stosowano prawie powszechnie papier zbliżony do gatunków używanych do druku gazet z początkiem naszego stulecia. Rzadko w niektórych periodykach — z uwagi na pokup pism przez miłośników druków — stosowano papier welinowy bądź ilustracyjny. W cenie papieru może nas zorientować rynek warszawski: jedna bela, dająca 4800 arkuszy, kosztowała 240 złp., druk jednego arkusza 30—80 złp. (w dysponującej prasą parową drukarni Banku Polskiego — 65—80 złp.). Łojek oblicza, że druk dziennika warszawskiego o nakładzie 500 egz. kosztował przed 1830 r. 15 780 złp.<sup>25</sup> W Galicji druk ten wypadł niewątpliwie drożej z uwagi na większe trudności z nabyciem papieru i szczupłą kadrą zecerów. Podrażały produkcję ambicje niektórych wydawców (np. Majeranowski i Ludwik Ziełński we Lwowie) w zakresie ilustrowania swych wydawnictw.

Wreszcie po stronie wydatków w kalkulacji figurowała marża księgarska względnie rabat dla innych sprzedawców gazet; często sprzedawano je w „handlach” z innymi artykułami, np. w winiarniach. Określenie wysokości marży wymaga specjalnych badań, które wykraczają poza niniejsze rozważania. Że straty z tego tytułu musiały być wysokie, zdaje się wskazywać fakt, iż wydawcy woleli sami sprzedawać swój nakład w lokalu redakcji bądź nawet zakładali specjalne kantory, trudniące się nadto i pośrednictwem pracy, i usługami informacyjnymi.

Koszty lokalowe, ogrzewanie i oświetlenie redakcji nie stanowiły zapewne pozycji obciążającej imprezy wydawnicze, skoro prawie wszystkie czynności redakcyjne wykonywano w prywatnych mieszkaniach wydawców bądź w lokalach drukarni. Dopiero chyba B. Kiciński i A. Lesznowski w Warszawie mieli odrębne lokale redakcyjne. W Galicji tylko „Gazeta Lwowska” z dodatkiem „Rozmaitości” urosła z czasem do instytucji, posiadającej nie tylko osobną przestrzeń do pracy dziennikarskiej, ale i bibliotekę, szafy na księgowość, rękopisy i mapy, archiwum i kantor sprzedaży.

Bardzo poważną pozycją rozchodową były prenumeraty za-

<sup>25</sup> Sprawy drukarni i papieru zob.: J. Siniarska-Czaplicka, *Papiernictwo na ziemiach środkowej Polski w latach 1750—1850*, „Studia z Dziejów Rzemiosła i Przemysłu”, 1966, t. VI; J. Bober, *Historia drukarni i stowarzyszeń drukarskich we Lwowie*, Lwów 1926; J. Łojek, *Z zagadnień przedsiębiorstwa prasowego w Królestwie Kongresowym*, RHCP, t. V, z. 1.

granicznych gazet i czasopism. Dzienniki obce stanowiły podstawowe źródło serwisu wiadomości — nie tylko w Polsce, ale i w praktyce dziennikarskiej ogólnoeuropejskiej; np. redakcja „Leipziger Zeitung” już w 1766 r. korzystała, poza „czasopismami uczonymi”, z 88 periodyków w różnych językach i o różnej częstotliwości. Agencje korespondencyjne, jak Havas (1833) i Wolf (1849), dopiero się rozwijały jako biura informacyjne, ich usługi bezpośrednio do Polski nie docierały. Na przeszkodzie w wykorzystywaniu pism obcych stały zakazy importowe prasy — ostre, jeśli chodzi o Galicję — zwłaszcza w dobie rewolucji francuskiej, wojen napoleońskich i reżymu matternichowskiego<sup>26</sup>. W Galicji tej doby podstawowym źródłem informacji była „Wiener Hofzeitung” (podawana w skrócie jako „Wiener Zeitung”), którą znawca wczesnej prasy lwowskiej B. Bruchnalski nazwał „Sprechrohr” całej prasy w monarchii<sup>27</sup>. Z innych dzienników prenumerowano tu „Leipziger Zeitung”, „Berliner Zeitung”, „Oesterreichischer Beobachter”, „Pressburger Zeitung” i szereg innych. Z tzw. „gazet międzynarodowych” już wcześniej posługiwano się „Journal de Francfort” (zwłaszcza May), „Nouvelles Extraordinaires de Divers Endroits”, potocznie zwana „Gazette de Leyde” (do 1798) i „Courier du Bas Rhin” (do 1809). O cyrkulacji periodyków obcych świadczy fakt, że już w 1793 Uniwersytet Krakowski sprowadził je za łączną kwotę 168 dukatów; były więc wyzyskiwane i przez czasopisma polskie. Do czasu kongresu wiedeńskiego serwis powiększył się jeszcze o „Journal des Débats” i londyński „Times”, który w abonamencie rocznym kosztował 900 złp. Po 1815 r. prenumerowali redaktorzy galicyjscy także polską prasę zakordonową; wiemy, że dla „Gazety Lwowskiej” abonowano m.in. „Gazetę Korespondenta Warszawskiego”, „Gazetę Polską”, „Kuriera Warszawskiego”, „Gazetę W. Ks. Poznańskiego”, po 1830 r. „Tygodnik Petersburski”, „Athenaeum” J. I. Kraszewskiego. Wydatki tylko jednej redakcji „Kwartalnika Naukowego” na periodyki polskie i obce wynosiły w latach 1835—1836 aż 1000 złp., a portoria pocztowe około 400 złp. Jak obficie korzystano z serwisu pism zagranicznych szczególnie w 1848 i 1849 r., świadczy fakt, że około 70% wszelkich informacji przedrukowywanych przez „Czas” pochodziło z 3 dzienników: praskiego „Oder-Zeitung”, wrocławskiego „Breslauer Zeitung” i paryskiego „Journal des Débats”<sup>28</sup>.

<sup>26</sup> O. Groth, *Die unerkannte Kulturmacht*, t. 4, Berlin 1964, s. 70. Por. też: J. Kirchner, *Das deutsche Zeitschriftenwesen. Seine Geschichte und seine Probleme*, Wiesbaden 1958; F. Kammerer, *Die Pressepolitik Metternichs*, Wien 1958.

<sup>27</sup> „Wolność prasy” była zjawiskiem raczej żywiołowym, nie opartym na całkowicie zliberalizowanym prawie prasowym. Zob. M. Tyrowicz, *Austriacka polityka cenzuralna a prasa galicyjska 1772—1849*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej”, 1978, nr 1.

<sup>28</sup> J. Drobiszewski, *Serwis informacyjny „Czasu” w latach 1848—1865*, „Zeszyty Prasoznawcze”, 1968, nr 1, s. 75 i n.



Prenumerata prasy zagranicznej obciążała zatem budżet redakcyjny bardzo poważnie, tym bardziej że nieraz trzeba było przemycać także pisma nie mające debitu, na które w informacjach pism się nie powoływano. Wreszcie nie sposób pominąć faktu, że od 1776 r. obowiązywał w Galicji obowiązek oddawania przez redakcje władzom administracyjnym kraju 35 egzemplarzy gratis, co później uległo pewnym redukcjom aż do zupełnego zaniechania tego ciężaru w 1848 r., ale na czas niedługi.

Zamykając szkicowy przegląd zagadnień warto zastanowić się nad wartością postulowanych badań dla historii prasy polskiej. Nie da się chyba zaprzeczyć, że badania „czynników kalkulacyjnych” i tych wszystkich warunków, które te czynniki wspomagają, zmierzają do pogłębienia naszej wiedzy o całokształcie ewolucji przekazu masowej informacji, inspirują do wnikania w coraz głębsze tajniki mechanizmu prasotwórczego, a tym samym i kulturotwórczego, słowem — stawiają przeszłość naszej prasy w konfrontacji idei z realnymi warunkami ich realizacji.

Aby z tej tezy ogólnej zejść do bardziej konkretnych, stwierdzić należy, że badania „czynników kalkulacyjnych” — które w powyższych rozważaniach, i to w ograniczonej czasowo przestrzeni, bynajmniej zagadnienia nie wyczerpują — uprawniają do następujących uwag. Po pierwsze: wykazują, w jakim stopniu warunki materialne, ekonomiczne, techniczne i kadrowe z jednej strony wspomagały prasę jako instrument walki politycznej, z drugiej ją utrudniały. Po wtóre: czynniki te mocniej lub słabiej umożliwiały określonym środowiskom twórczym, grupom (do koterii włącznie) przenosić zachodnie trendy kulturowe na grunt ojczysty. Po trzecie: regulowały one rozwój czytelnictwa gazet i czasopism jako nieodzownego motoru szerokiej percepcji nowych treści, stanowiąc — na odwrót — poprzez rynek czytelniczy bodźce typologicznego rozwoju prasy.

Tak sprecyzowana lista założeń przedmiotowych badań nie jest kompletna. Ale wystarcza chyba, by jasna stała się potrzeba dociekań tego rodzaju. Mimo wielu negatywnych rysów w rozwoju naszej prasy i czasopiśmiennictwa w dobie porozbiorowej wyłaniają się z ich dziejów niezwykle pozytywne wnioski o doniosłej roli nawet tych imprez wydawniczych, które zamierały szybko bądź ulegały zawężeniu jakościowemu lub ilościowemu. Mimo bowiem niepowodzeń prasa Królestwa Polskiego miała olbrzymie znaczenie w transferze na grunt ojczysty zachodnioeuropejskich prądów literackich doby romantyzmu, a także idei politycznych i ekonomicznych, prasa wielkopolska spełniała doniosłą rolę w walce z germanizacją i pruską reakcją galicyjska zaś infiltrowała w społeczeństwo zapadające w marazm polityczny (do początku okresu rewolucyjnego lat czterdziestych) ducha oporu i postępu, wreszcie tak ważne poczucie łączności narodu podzielonego kordonami, zwłaszcza w jego walce o niepodległość i przebudowę społeczną.

W związku z tymi zadaniami twórcy i grupy twórcze prasy wysu-

wały na pierwsze miejsce publicystykę społeczną, literacką, wychowawczą i gospodarczą, nie dociągając do poziomu dziennikarstwa europejskiego w sposób aż nadto widoczny w dziedzinie przekazu aktualnej informacji o życiu codziennym. Dopiero od okresu tzw. „reformy prasy polskiej” — przypadającej właśnie na połowę XIX stulecia w związku z przechodzeniem naszej prasy („Czasu”, „Dziennika Warszawskiego”, „Przeglądu Poznańskiego”) na drogę europejskiego organizacyjno-technicznego i bardziej skomercjalizowanego rozwoju — jej funkcja informacyjna wzmagała się z każdym rokiem i sprzyjała wykształcaniu się dziennikarstwa profesjonalnego. By drogę tę zrozumieć, powyższym rozważaniom poświęciliśmy etap rozwoju prasy przed przełomową „reformą prasy”.